Dlaczego my cierpieliśmy

Dlaczego byliśmy na wygnaniu? Dlaczego cierpieliśmy? Były to palące i nie dające się uniknąć pytania Żydów poprzez całe generacje. Jest to faktem stwierdzonym, że byliśmy na wygnaniu przez 19 wieków, rozrzuceni wszędzie, gdyż gdziekolwiek ktoś zawędruje, może spotkać Żyda. Widzimy go w Pekinie, rozwijającego swe święte zwoje, spotykamy go w Iranie, piszącego w swoim języku hebrajskim. Można go znaleźć w zaludnionych ośrodkach Australii, w nowo powstałych państwach Ameryki Południowej, w nowoczesnych przedmieściach Paryża, Nowego Jorku, Wiednia i Londynu, w starożytnych miastach Damaszku, Rzymu, Aleksandrii i w bardziej nowoczesnych miastach, jak Johanesburg, Los Angelos, nad brzegami Renu i Gangesu, na stokach Alp i Himalajów. Tak we wszystkich tych ośrodkach cywilizowanych, starych i nowych, wielkich i małych spotykamy Żydów rozrzuconych po całym obliczu ziemi. Jednakowoż pomimo naszego długotrwałego rozproszenia pozostajemy Żydami. Chociaż niektórzy mogą lekceważyć narodowy charakter naszego ludu, świat w ogólności uważa nas za oddzielny naród. Próbowano tu i ówdzie asymilacji, lecz z niewielkim skutkiem. Przypuszczenie, że od innych ludzi różnimy się tylko pod względem religijnym, oznaczałoby ignorowanie faktów. Czy z powodu religii byliśmy prześladowani, wyniszczani przez nazistów (hitlerowców)?

My nie dlatego jesteśmy na wygnaniu, że byliśmy dobrymi i chętnymi misjonarzami wśród pogan. Pomiędzy nami, Żydami, rozszerzała się wersja, jakobyśmy byli głosicielami wiary w Jednego Boga pośród bałwochwalczych „gojów”. Czy kiedykolwiek słyszeliście, by który Żyd opuścił swój dom, aby pójść do pogan w celu przedstawienia im istoty judaizmu?

Jeżeli zbadamy całą tę sprawę naszego wygnania starannie, zgodzimy się z Mojżeszem. Klerykopar tak pisał: „Musiał to być wielki grzech, który wygnał nas z ziemi obiecanej. Gdyby Najwyższy miał jakikolwiek zamiar użycia nas jako swoich sług – posłańców do innych narodów, On nie wygnałby nas całkowicie z kraju naszych ojców. On pozostawiłby nas w nim, a wybrałby tylko duchową armię, która by zdobyła narody dla Jego wiary. Lecz my zostaliśmy wygnani mieczem nieprzyjacielskim z naszych domów i pogrążeni w rzekach krwi. I od tego dnia znaleźliśmy tylko smutek, zgodnie z tym, co nasz Mojżesz powiedział: „Pan wam da drżące serce, wadę oczu i smutek umysłu”. Gdybyśmy okazali chęć służenia Bogu przez sprawowanie poselstwa wśród narodów, nie spotkałaby nas taka zapłata od Wszechmocnego Boga. To nie była krew męczenników, która płynęła strumieniami, lecz raczej krew kary za przestępstwa i wielką nieprawość, które przyniosły na nasz naród tak straszny los.

Dlaczego byliśmy na wygnaniu? Jeśli pytamy przeciętnego człowieka z naszego ludu, otrzymamy odpowiedź: Nie wiemy. I prawdziwie nasze nieszczęście już tak długo trwa i my już tak przyzwyczailiśmy się do naszego wygnania, że tylko niewielu z nas zastanawiało się głębiej nad tą sprawą, nie znaleźliśmy przeto przyczyny naszego stanu w ciągu dwóch tysięcy lat nędzy. Rabini nasi, wodzowie uogólniają przyczyny mówiąc, że nasz grzech musiał być powodem, lecz na tym poprzestają. Oni nie badają tych przyczyn i nie szukają jakiegoś specjalnego grzechu, który mógł wzbudzić gniew Najwyższego. A jednak to nie może być inaczej jak tylko, że jest coś szczególnego w narodowej historii, co spowodowało gniew Wszechmocnego i to z tak straszliwymi skutkami. Żadne uogólnienia nie mogą być tolerowane przez myślącego Żyda w tej sprawie. Fakty są zbyt realne i zbyt gorzkie. Nasz król Dawid w dawnych czasach modlił się w ten sposób: „Doświadcz mnie, Panie i poznaj serce moje, wypróbuj mnie i poznaj myśli moje i zobacz, czy jakaś zła droga jest we mnie, a zaprowadź mnie na wieczną drogę”. Gdyby takie było usposobienie naszego narodu obecnie, wkrótce dowiedzielibyśmy się, jaki był powód naszego wygnania. Pozwolimy sobie jednak podać powody, które jak wierzymy, przyczyniły się do wszystkich naszych nieszczęść.

Przeczytajcie ponownie zapisaną historię w Torze, w naszym Piśmie Św., a zobaczycie, że szczególnymi grzechami naszego narodu nie były przekroczenia jakiegoś prawa lub ceremoniału. My zawsze grzeszyliśmy przeciwko prawu ceremonialnemu, a Bóg wiele razy pobłażał temu. Myśmy czasami zaniedbywali obrzezywania naszych dzieci i spostrzegaliśmy, że Bóg tolerował to zaniedbanie. Przypomnijcie sobie Żydów wkraczających do Chanaanu pod dowództwem Jozuego. Myśmy czasami zaniedbywali obchodzenia święta Paschy przez dziesiątki lat, lecz nawet to nie jest naszym znamiennym grzechem. Naszym znamiennym grzechem jest traktowanie naszych własnych braci, posłańców Bożych, proroków i naszych dobroczyńców. Żaden inny grzech nie ciąży tak bardzo na naszych sercach i sumieniach jak ten grzech, który popełniliśmy nie przeciwko Bogu wprost, lecz przeciwko naszej własnej krwi i ciału. Badajcie historię naszego narodu, a zgodzicie się z tym oświadczeniem. W jaki sposób obeszliśmy się z naszym bratem Mojżeszem? Złamaliśmy mu serce i nawet w jego ostatnim poselstwie do naszych ojców, w jego pożegnalnym poselstwie on nas o to oskarżał. Co uczyniliśmy naszemu bratu Sam-

sonowi? Trzy tysiące spośród naszego narodu związało go i oddało Filistynom. Co uczyniliśmy naszemu królowi Dawidowi? Opuściliśmy go i wypędziliśmy z własnego domu i ziemi, króla – który uczynił nas wielkim narodem. Co uczyniliśmy Jeremiaszowi – torturowaliśmy go. Co uczyniliśmy Gadaliakowi? Zabiliśmy go, a teraz obchodzimy święto jego każdego roku. A co uczyniliśmy naszemu bratu Józefowi? Ponieważ był on marzycielem, znienawidziliśmy go. Zamierzaliśmy zamordować go. Wrzuciliśmy do studni, a później sprzedaliśmy Ismaelitom, którzy znów sprzedali go Egipcjanom. Z tego potraktowania naszego brata Józefa przychodzi gorzki powód i ciężar naszych wszystkich smutku. Ponieważ wszystkie nasze niewole są tylko karaniem za złe obchodzenie się z naszym własnym ciałem i krwią, naszą najszlachetniejszą krwią. Nasi ojcowie pokoleń podczas trudności w zakupie zboża w Egipcie uczynili znamienne wyznanie – 1 Mojż. 42:21-22.

Tutaj więc są powody i konsekwencje naszych nieszczęść. Jesteśmy winni wobec naszego brata, a myśmy nie chcieli słuchać go, gdy mały siedemnastoletni Józef był w udręczeniu. Nic dziwnego, że 400 lat niewoli egipskiej przyszło na nas. Nic dziwnego, że jego krwi domagano się z naszych rąk. Bóg nie mógł uczynić inaczej. Tak więc dostawaliśmy się do niewoli zawsze wtedy, ilekroć potraktowaliśmy jednego z naszych braci w ten sposób.

CO OZNACZA TA OSTATNIA NIEWOLA, TRWAJĄCA BLISKO DWA TYSIĄCE LAT?

Jakiego brata zdradziliśmy, że zasłużyliśmy sobie na to wygnanie? Kogo widzieliśmy blisko 2 tys. lat wstecz w udręczeniu duszy, a my nie chcieliśmy słyszeć? Czyjej krwi domagano się później od nas? W całej naszej historii od czasu powrotu z Babilonu nie ma nikogo innego, który mógłby być tym bratem zdradzonym jak tylko Jezus. Żaden inny brat nie odebrał tyle dowodów naszej nienawiści i złości jak Jezus. Nikogo nie sprzedaliśmy swemu nieprzyjacielowi jak tylko Jezusa. Nikogo innego nie widzieliśmy w takim udręczeniu, nikogo innego krew nie była od nas żądana, tylko Jego. My oddaliśmy Go na pastwę Rzymianom. Myśmy widzieli udręczenie Jego duszy i nie chcieliśmy słuchać. To jest powód, dla którego obecne nieszczęścia trwające 1900 lat przyszły na nas. Nasi ojcowie, którzy dokonali tej zbrodni przeciw własnemu ciału i krwi, przywołali na nas i na siebie przekleństwo, które Ruben wypowiedział, gdy sprzedali małego Józefa: „Jego krew na nas i na nasze dzieci”. Rzeczywiście krwi Jezusa domagano się od nas od blisko 2 tysięcy lat. Nasza krew za Jego przelaną krew płynęła strumieniami. Nic tu nie pomoże, że to uczynili „goje”. „Goje” uczynili bardzo mało złego małemu Józefowi, lecz nasi ojcowie oddali go w ręce „gojów” Egipcjan. Tak samo nic nie pomoże mówienie, że to Rzymianie ukrzyżowali Jezusa, naszego brata. Myśmy wydali Jezusa w ręce Rzymian, aby był ukrzyżowany. Oczywiście Putyfar otrzymał swoją zapłatę za wrzucenie Józefa do więzienia, chociaż ten był bez winy. Oczywiście Rzymianie otrzymali swoją zapłatę, lecz to nie umywa naszych rąk.

My Żydzi musimy pozwolić sobie otworzyć oczy, abyśmy mogli zobaczyć prawdę. Myśmy wydali Jezusa, aby był ukrzyżowany. My staliśmy u stóp tego haniebnego drzewa i obserwowaliśmy Jezusa w Jego cierpieniach, a nasze serca pozostały kamiennymi zawsze od tego czasu, o ile chodzi o Jezusa. My oczerniliśmy syna naszej własnej matki, my przeklęliśmy Go, pluliśmy Nań, my wołaliśmy, gdy imię Jego było wymawiane Jewah Echson, a w międzyczasie cierpieliśmy, cierpieliśmy i mówiliśmy do siebie, że nie wiemy, dlaczego cierpimy. My przepisywaliśmy to nietolerancji, głupocie, krwiożerczości, nienawiści do Żydów innych narodów. Faktycznie to są również powody, ale drugorzędne. Pierwsza przyczyna leży głębiej, jest to gniew obrażonego Boga, którego odrzuciliśmy wiele razy. Najpierw, gdy On mówił do nas na górze Synaj, my prosiliśmy, aby Bóg przestał mówić do nas i aby Mojżesz był pośrednikiem między Nim a nami. A gdy Bóg uczynił nam to, o co prosiliśmy, my pobudziliśmy Mojżesza do gniewu, który odebrał mu jego nagrodę, jaką miał być przywilej wprowadzenia narodu do ziemi obiecanej i gdyby nie modlitwa Mojżesza, nie byłoby żydowskiego narodu w ogóle. Nie chcąc, aby Bóg był nadal naszym królem i my – nienawidzący „gojów”, zechcieliśmy mieć króla podobnie jak oni. Co do naszego najwyższego kapłana Bóg naznaczył, że tylko Aaron i jego synowie winni spełniać tę służbę. Wybór przedstawicieli spośród ludu należał do Boga. Lecz tutaj nasi ojcowie także sprzeciwili się i Bóg musiał dopiero udowodnić swe Boskie prawo wyboru przez cudowne zakwitnięcie laski Aarona. Również obecnie w ostatnim przykładzie my odrzuciliśmy wybór Mesjasza, dokonany przez Boga. My chcieliśmy Mesjasza według naszych życzeń i bez wątpienia otrzymamy Go według naszego własnego wyboru. Lecz powinniśmy pamiętać, że kiedykolwiek dokonaliśmy naszego własnego wyboru w przeszłości, musieliśmy pokutować z powodu gorzkich doświadczeń, które wskutek tego przyszły na nas. Czy Saul, nasz pierwszy król, nie przyniósł nam nieszczęścia i czy nie mamy do podziękowania Absalomowi za rozdzielenie naszego narodu i straszne bratobójstwo za jego dni?

Nie chcieliśmy tego marzyciela Józefa, lecz on był błogosławieństwem dla Egipcjan i dla świata później i dla naszych ojców. Nie chcieliśmy tego marzyciela Jezusa, który powiedział, że przyszedł od Boga, lecz On stał się błogosławieństwem dla „gojów” jak nikt inny przedtem i On może jeszcze uszczęśliwić nas. Lecz tak jak Bóg ukarał naszych ojców za złe obejście się z Józefem przez oddanie narodu żydowskiego w niewolę egipską trwającą 400 lat, tak samo Bóg ukarał nas niewolą

dwóch tysięcy lat za obejście się nasze w stosunku do naszego brata Jezusa. Jednakże jest coś cudownego w tym wszystkim, albowiem jest to cudem miłosierdzia, że my egzystujemy jeszcze jako naród. Gdybyśmy otrzymali naszą słuszną zapłatę, zginęlibyśmy już dawno. Gdyby Bóg chciał całkowicie wykonać sprawiedliwość za wszystkie te opisane przestępstwa, utonęlibyśmy w morzu zapomnienia i nie znano by nawet naszego miejsca. Lecz to się nie stało. My jeszcze istniejemy i jeszcze wciąż mamy kosztowne obietnice wielkiej przyszłości, co jest sekretem tego dziwnego fenomenu.

Ukarani, lecz nie zniszczeni. Utrzymanie naszej egzystencji mamy do zawdzięczenia właśnie tym prześladowanym braciom. Józef był tym, który utrzymał nas przy życiu, gdy niemal ginęliśmy z głodu w Chanaanie i udzielił nam miejsca schronienia w Goszen podczas dni głodu. On obchodził się z naszymi ojcami tak, jak gdyby oni nic złego mu nie uczynili.

Mojżesz był tym, który wstawił się do Boga, gdy On chciał zniszczyć lud za ich grzechy i prosił Go, aby miał litość nad ludem raczej, niż by go miał zniszczyć.

Dawid, nasz wielki król, był tym, który zaprosił nas z powrotem do społeczności z sobą, posyłając do naszych ojców swych przedstawicieli: Sadoka i Abijatara.

W końcu nasz największy Brat Jezus był tym, który w swej agonii ubity był za nasze przestępstwa i będąc niewinnym był policzony z przestępcami, a tak sinością Jego jesteśmy uleczeni. Te prześladowane, lecz wielkie dusze najlepszych ziaren pszenicy Izraela nie postąpiły z nami tak, jak na to zasługiwaliśmy. Oni nie wzywali pomsty niebios na nas, lecz wprost przeciwnie, oni ochraniali nas przed słusznym gniewem Bożym. Oni modlili się za nami, podczas gdy my przeklinaliśmy ich. Oni nas kochali, podczas gdy my nienawidziliśmy ich. Oni nawet przelewali łzy gorzkie za nas, chociaż my byliśmy powodem ich cierpienia. Bóg uczynił ich wielkimi i dał im zaszczytne miejsca czci, jeśli nie między nami, to pomiędzy „gojami”. Tak było z Józefem i tak było z Jezusem i chociaż myśmy im nie uwierzyli, gdy oni marzyli jednak my musieliśmy i jeszcze musimy potwierdzić, iż Bóg uznał ich i poświadczył to swoim słowem. I przyszedł dzień w życiu Józefa, gdy on dał się poznać naszym ojcom w królewskich szatach i działający z władzą królewską. A jeszcze przyjdzie czas, gdy nasz naród ujrzy Mesjasza – króla – Jezusa, który był odrzucony przez nas. Nasz prorok Zachariasz mówi: „Ujrzą mnie, którego przebodli”. Ujrzą nie na krzyżu, lecz wyniesionego do najwyższej godności króla zmartwychwstałego. On objawi się nam i naszym dzieciom w swoim zamierzonym czasie. On może zacytuje słowa Józefa: „Ja jestem Jezus, wasz Brat, którego wy wydaliście Rzymianom. Lecz nie smućcie się z tego powodu, gdy Bóg posłał mnie do was, abym wam zapewnił życie”. Jednakowoż zanim ten moment objawienia będzie miał miejsce w przyszłości, my jako jednostki musimy wszyscy uznać nasz największy z wszystkich grzechów, a gdy to uczynimy Bóg przebaczy nam przez zasługi Jezusa.

Przedruk

R-
„Straż”